

Ks. Jan SOCHON

NA NOWO PRZEMYŚLEĆ KOŚCIOŁ

Zbiór esejów ks. Alfreda Wierzbickiego *Krucze dziedzictwo. Jan Paweł II od nowa*¹ jest kontynuacją jego wcześniejszego studium *Polska Jana Pawła II*², poszerzającą wcześniejsze rozważania o opis dokonań papieża Franciszka, który zdaje się twórczo rozwijać zasadnicze postulaty pontyfikatu swojego poprzednika. Książka „parzy umysł i ręce”, narusza intelektualny spokój, zmusza do skupionego namysłu, do – niekiedy koniecznego – sprzeciwu oraz dopowiedzeń. Czyta się ją z narastającym zainteresowaniem, wręcz z ciekawością. Jej autor dał się już poznać jako oryginalny interpretator różnych fenomenów współczesnej kultury, nie wyłączając kwestii związanych z obecnością Kościoła w życiu publicznym. Zdecydowanie opowiedział się za demokratyczną wizją państwa, opartą na prawie i trójpodziale władzy, jak również – wzorem Jana Pawła II – uznał, że wartości demokratyczne nie powinny być czymś obcym w ewangelicznej aktywności chrześcijan oraz ich przewodników duszpasterzy. Księdzu Wierzbickiemu bardzo zależy na tym,

żeby zdiagnozowany przez niego obecny kryzys demokracji w Polsce nie przybrał katastrofalnych rozmiarów i nie spowodował społecznego chaosu, a w konsekwencji również osłabienia roli Rzeczypospolitej we wspólnocie światowej.

Lubelski etyk wyraża troskę o jakość polskiego katolicyzmu, z wielu stron zagrożonego, nie tylko w perspektywie zewnętrznej, ale – co bardziej istotne – również wewnętrznej. Nie waha się wytykać Polakom oraz działającym w Polsce partiom politycznym (zwłaszcza prawicowym) różnego rodzaju zaniedbań, niedociągnięć, swego rodzaju uśpienia czujności ewangelicznej i humanistycznej. Drażnią go: emocjonalizm, zaściankowość, dewocja, uśpiony antysemityzm, ksenofobia i nastroje nacjonalistyczne sporej części katolików w kraju nad Wisłą i Odrą. Zdecydowanie też piętnuje brak pastoralnego nawrócenia u wielu biskupów i księży, często zapatrzonych w miraże tak zwanych wartości narodowych i hedonistycznych satysfakcji niesionych przez nowoczesność. Szkice zawarte w omawianej książce dotyczą więc spraw i problemów współczesnych, naświetlanych jednakowoż z punktu widzenia przemian, jakie dokonały się za sprawą Soboru Watykańskiego II, a których realizatorem i promotorem okazali się polski Papież oraz – podkreślimy – następca świętego Piotra z Ameryki Południowej (do „stylu duszpasterskiego”

¹ Alfred M. Wierzbicki, *Krucze dziedzictwo. Jan Paweł II od nowa*, przedmowa K. Tarnowski, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2018, ss. 293.

² Zob. tenże, *Polska Jana Pawła II*, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2011.

Franciszka spora część katolików wciąż jednak nie może się przyzwyczaić).

Ponieważ dziedzictwo Soboru i jego kontynuatorów nadal nie znajduje w Kościele odpowiedniego odzewu, ksiądz Wierzbicki uznał je za kruche, narażone na najróżniejsze zniekształcenia, a nawet na zapomnienie. Jeżeli dodamy do tego świadomość, że sam człowiek jest bytem przygodnym, słabym, poznawczo ograniczonym, z trudem rozpoznającym sens i cel własnej egzystencji – tytuł tomu księdza Wierzbickiego nie będzie budził zdziwienia. W tytule tym zawarta została jednak spora dawka nadziei – choć jest to nadzieja trudna. Skoro jego drugi człon brzmi: „Jan Paweł II od nowa”, to znaczy, że istnieją szanse na właściwe odczytania postulatów teologicznych tego Papieża, jego chrześcijańskiego humanizmu, wielkiej teologii ciała czy teologii miłosierdzia. Swoje interpretacje ksiądz Wierzbicki chce – jak rozumiem – zaliczyć właśnie do tego rodzaju intelektualnych ofert. Przyjmijmy zatem jego książkę z uprzejmą życzliwością, pytając: Co nam ona w swym zasadniczym zřębie proponuje i do czego zachęca?

Zarysujmy najpierw jej plan ogólny. Cztery fundamentalne motywy tworzą tkankę narracyjną tej opowieści: po pierwsze, dziejowe wydarzenie inspirowane przez Ducha Świętego, czyli Sobór Watykański II, i dzieło trzech papieży: Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz Franciszka, z których każdy (na swój niepowtarzalny sposób) jest kontynuatorem tego, co dokonało się podczas poszczególnych sesji plenarnych wspomnianego konsylium; po drugie, wizja eklezjologiczna, w której teokratyzm całkowicie utracił znaczenie, zastąpiony kolegialnością naturalnie spiętą z prymatem papieża; po trzecie, otwarcie na współczesny świat połączone z czytaniem tak zwanych znaków czasu oraz ekumeniczną wrażliwością na obecność różnych religii w ludzkiej kulturze; po czwarte, sprawy polskie, którymi żyjemy

w ostatnich latach, a które ksiądz Wierzbicki ocenia bardzo, bardzo krytycznie, łącząc swoje rozpoznanie i oceny z głosami – posłużmy się tu umownym i niezbyt precyzyjnym określeniem – liberalnej części polskiego społeczeństwa i hierarchii kościelnej. Całość rozważań wzmocniona została (zaproponowaną przez Sobór) ideą dialogu pojętego jako podstawowa metoda duszpasterska oddalająca potępienie, a akceptująca różnorodność i rozumiejące spotkanie.

Ksiądz Wierzbicki wychodzi od ogólnej charakterystyki pontyfikatu Jana Pawła II, słusznie podkreślając, że Papieskie dziedzictwo tylko wówczas będzie w Polsce żywe, gdy stanie się częścią tożsamości poszczególnych wiernych, którzy zechcą wiązać je z własnym życiowym doświadczeniem. Dotyczy to zresztą nie tylko Polaków, gdyż Jan Paweł II jako „prorok globalizacji” (*Kruchosć dziedzictwa*, s. 10) nadawał swoim wypowiedziom wymiar uniwersalny, chciał rozmawiać z całym światem, rozumiejąc, że los żadnego człowieka (bez względu na wyznawaną przez niego religię) nie jest Kościołowi obojętny, gdyż Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi. Stąd ksiądz Wierzbicki istotę chrześcijaństwa dostrzega w humanizmie, w świetle którego godność osoby ludzkiej wysuwa się na plan pierwszy jako klucz do interpretacji praw człowieka. Obawia się zapewne, by w horyzoncie dogmatycznej doktryny nie zagubiła się kościelna wrażliwość na to wszystko, co zwie się „laboratorium wiary”³, czyli na codzienne doświadczenie egzystencjalne, przeniknięte Bożą łaską, hartujące się w najróżniejszych trudach

³ Terminem „laboratorium wiary” często posługiwał się Jan Paweł II (np. Jan Paweł II, *Nie lękajcie się zawierzyć Chrystusowi* (Przemówienie wygłoszone podczas czuwania modlitewnego w Tor Vergata, 19 VIII 2000), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 21(2000) nr 10, s. 20.

i wyzwaniach życia. Chrześcijaństwo nie jest wszak skostniałą tablicą tradycyjnych wartości, lecz zmienia się wraz z ruchem rzeczywistości, odsłania swą głębię w coraz to nowych, niekończących się chyba nigdy interpretacjach.

Cieszy więc lubelskiego etyka Papieska wizja „jagiellońskiego wymiaru polskości” (*Piastowski Wyszyński, jagielloński Wojtyła. Dwie chrześcijańskie interpretacje polskości*, s. 137), gdzie podkreśla się wielość, pluralizm i dobrze pojętą tolerancję. Cieszy go też pojęcie społeczeństwa teologicznego – nie zaś teokratycznego czy wyznaniowego – zakładające możliwość odrzucenia tak fideizmu, jak i wszelkiego irracjonalizmu, stanowiących o kryzysie każdego sensu, oraz przyjęcia, że człowiek jest osobą i jego godność pozostaje bezcenna, rozum zaś zdolny jest do poznania prawdy, także prawdy o Bogu (na tyle, na ile to w ludzkich warunkach możliwe). W zjednoczonej Europie powinna być zachowywana jedność wiary i rozumu, ponieważ Bóg będący Stwórcą rzeczywistości poznawalnej przez rozum jest tym samym Bogiem, który objawił się w Chrystusie. Trzeba też mieć świadomość, że fałszywe rozumienie Boga negatywnie wpływa na rozumienie rzeczywistości stworzonej – i starać się żyć w horyzoncie wyznaczonym przez personalistyczny wymiar ludzkiej racjonalności, co oznacza zdolność zawierzenia innym ludziom, ufność w ich dobre zamiary. Nasza wspólna przyszłość wymaga – zdaniem Jana Pawła II – „nowej ewangelizacji”⁴ Europy, inspirowanej przykładem polskim. „Polska nigdy Europy nie zdradziła”⁵ – wykrzyk-

nął Papież podczas spotkania z Lechem Wałęsą 5 lutego 1991 roku, uradowany zapewne, że właśnie w roku 1991 znikło pojęcie Europy Wschodniej. Nie chodzi tu, dodajmy, o odtworzenie Europy na przykład według wizji Karola Wielkiego czy kogokolwiek innego, lecz o Europę świadomie kształtowanych sumień, Europę spójności duchowej, Europę wolną od lęku, o Europę świadków Chrystusa.

Oto fundamentalna zasada nauczania Jana Pawła II na ten temat. Szkoda tylko, że w obecnej Polsce – jak z niepokojem odnotowuje ksiądz Wierzbicki – zasada ta jest coraz bardziej zapoznawana. Wielu katolików lęka się bowiem idei głoszonych przez papieża Franciszka, opartych na rozumieniu Kościoła jako szpitala polowego, gdzie człowiek może odzyskać utraconą godność i należne mu miejsce w życiu społecznym; wielu obawia się większego niż dotąd dowartościowywania episkopatów poszczególnych Kościołów w hermeneutyce treści dogmatycznych, stanowiących nienaruszalny rdzeń chrześcijaństwa; wielu nieufnie podchodzi do publicystycznego stylu papieskich wypowiedzi. Być może jest tak dlatego, że w Polsce wciąż jeszcze poświęca się za mało uwagi i doktrynalno-pastoralnego trudu Soborowi Watykańskiemu II.

Jak zauważa ksiądz Wierzbicki, bez trwałych odniesień do treści soborowych i bez wzbogaconej współczesnymi doświadczeniami ich recepcji, nauczanie wspomnianych trzech papieży nadal będzie narażone na krytykę ze strony zarówno kościelnych tradycjonalistów (szczególnie w kwestiach liturgicznych), jak i ludzi uznających się za wolnych od konfesyjnych ułud. Autor książki przypomina przede wszystkim biskupa Karola Wojtyły w nadanie ostatecznego kształtu poszczególnym schematom soborowym, wnoszony z perspektywy personalistycznej, ze szczególnym uwzględnieniem wolności religijnej i jej powiązania z prawdą. Wolność bowiem należy

⁴ Np. t e n ż e, Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego *Redemptoris missio*, nr 33.

⁵ T e n ż e, *Przemówienie podczas wizyty prezydenta RP Lecha Wałęsy w Watykanie* (Watykan, 5 II 1991), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 12(1991) nr 2-3, s. 25.

do natury osoby ludzkiej, jest w niej niejako zaszyfrowana. Człowiek w swoim działaniu zawsze pozostaje otwarty, może poznawać rzeczywistość i dokonywać wyboru (chcieć) czegoś określonego jako dobra. Podejmuje zatem decyzje, które są syntetyzującym aktem całej ludzkiej natury zmysłowo-rozumowej. Decyzje te zawsze pozostają wolne, ponieważ ostatecznie uzasadnia je sama struktura woli jako rozumnego chcenia-miłości-pożądania. Jak wielokrotnie zauważał Jan Paweł II, jesteśmy wolni „od czegoś” i zarazem mamy szansę działać w ramach „wolności do...”. Człowiek właściwie korzysta ze swej wolności, gdy łączy oba te jej aspekty, wówczas bowiem może zyskiwać prawdziwe dobro, być człowiekiem prawego sumienia, odpowiedzialnym i otwartym na potrzeby innych ludzi.

Ujmowanie wolności w jej bezpośrednim związku z naturą ludzką buduje platformę łączącą tę problematykę z pełnią prawdy o człowieku, ujawniającą jego autentyczną godność, jego powiązanie ze Stwórcą, który dogłębnie ożywia i utwierdza ludzką wolność. Bez tego odniesienia wolność zmienia się w samowolę, skrajny indywidualizm i afirmację absurdu jako pozytywnej normy postępowania. Taka sytuacja najczęściej prowadzi do zniekształceń w ludzkim życiu osobowym i społecznym, niszczy więc dobre owoce ludzkiej kultury. Jan Paweł II przestrzegał, żeby nie gubić fundamentalnej więzi tworzącej się między wolnością a prawdą i dobrem. Z troską zauważał, że współczesnie więź ta bywa rozrywana, gdy wolność pojmuje się jako aktywność pozbawioną wszelkich ograniczeń, nastawioną na folgowanie hedonistycznym nawykom i pomnażanie płynącej stąd satysfakcji. A przecież wolność musi opierać się na prawdzie, która ma charakter obiektywny i nie może być sprowadzana do kategorii subiektywnego przekonania, środowiskowej zgody albo kreacyjnych możliwości człowieka. Powinna być natomiast otwar-

ta na Boga Stwórcę, na Boże zasady, na prawo moralne dane człowiekowi przez Boga.

Jan Paweł II ubolewał zatem nad ograniczaniem wolności religii, nad relatywizmem fałszującym prawdę moralną i zacierającym granicę między dobrem a złem, nad manipulacją prawdą w mediach (także tych społecznościowych), nad dyskryminacją ideologiczną związaną z prymitywnym, wszechwładnym liberalizmem oraz nad „kreatywną” koncepcją sumienia. Zauważał, że społeczeństwa stają się zbiorowościami żyjących obok siebie jednostek, które bezpardonowo realizują swoje cele, dążą do własnych korzyści, nie zważając na potrzeby innych osób. Zanika odniesienie do wspólnych wartości i do prawdy absolutnej, uznawanej powszechnie. Większość dokonywanych ustaleń staje się przedmiotem umowy, nie wyłączając niepodlegającego przecież negocjacji prawa do życia. Jan Paweł II był przekonany, że źródłem zagrożenia wolności jest sam człowiek, opanowany przez grzech. W związku z tym ksiądz Wierzbicki wskazuje na nieszablone podejście Papieża do zjawiska ateizmu, polegające na tym, że bierze się pod uwagę wewnętrzne doświadczenie człowieka żyjącego bez Boga, niejako współmyśli się z nim, próbując odtworzyć domniemany stan ducha ateisty, nie rezygnując z przekonania o istnieniu w takiej postawie jakiejś „iskry religijności” (*Soborowe laboratorium humanizmu św. Jana Pawła II*, s. 47). W takim podejściu poszanowanie zasady wolności religijnej zyskało swój szczytowy moment. Dlatego Kościół nie ustaje w wysiłku, by wzorem św. Pawła nieść Ewangelię wszędzie, gdzie to możliwe, a także przekonywać, że tego typu ewangelizacja nikogo nie wyklucza – i nigdy wykluczać nie powinna – z obszaru możliwego porozumienia.

W tej perspektywie dający do myślenia jest fakt, że w maju 1982 roku Jan Pa-

weł II utworzył Papieską Radę do spraw Kultury, później włączył w jej struktury istniejący od czasów Soboru Watykańskiego II Sekretariat do Spraw Niewierzących. Ta doniosła zmiana wskazywała, że dialog z szeroko pojętym ateizmem ma zyskać nową jakość, że nie należy z założenia postrzegać ateistów jako ludzi „gorszych” czy pozbawionych chęci poszukiwania prawdy. Ateizm, oczywiście nie ten agresywny, podminowany krwawą ideologią (na przykład typu stalinowskiego), lecz będący skutkiem nieuwagi i obojętności życiowej, ma źródła kulturowe i często wynika nie tyle z zapiekłej chęci niszczenia wszystkiego, co religijne i kościelne, ile raczej z warunków cywilizacyjnych. Zasadny zatem jest dialog polegający na nieustannym poszukiwaniu prawdy i odślanianiu tego, co może jednoczyć, a nie dzielić, nie tylko w płaszczyźnie doktrynalnej, ale i właśnie kulturowej.

Przy tym należy pamiętać, że do umacniania stanowisk ateistycznych przyczyniają się także sami chrześcijanie⁶. Wszędzie tam, gdzie świadectwo wiary bywa wypaczane, niewystarczające albo wręcz nieobecne, narasta indyferentyzm religijny, upowszechnia się karykaturalny obraz Boga. Jeżeli w życiu ludzi religijnych wiara niczego nie zmienia, nie przekształca ich stylu postępowania na styl ewangeliczny, to traci na znaczeniu samo chrześcijaństwo, postrzegane już tylko jako abstrakcyjna doktryna pozbawiona jakiegokolwiek umocowania w praktyce egzystencjalnej, tak poszczególnych osób, jak i całych społeczeństw. Można wszak przedstawiać się jako osoba religijna, przyjmująca konfesyjną wizję świata, a w codzienności działać tak – by posłużyć się formułą Juliusza Sło-

wackiego z *Balladyny* – „jakby nie było Boga”⁷.

Widoczną konsekwencją soborowych ustaleń stały się stopniowa rezygnacja z „hermeneutyki zerwania” na rzecz „hermeneutyki reformy” (*Rewolucja soborowa?*, s. 78) i rozpowszechnianie się nowego języka chrześcijańskiego, stylu wypowiedzi o wyraznie duszpasterskim, dialogicznym, humanistycznym charakterze, wyrastającym z dokonujących się przemian duchowych, wrażliwym na najważniejsze źródło, jakim jest Biblia. Obecny pontyfikat – jak zauważa ksiądz Wierzbicki – zdaje się kontynuować ten soborowy styl duszpasterstwa bez obawy, że „raban przesłoni misterium” (*Refleksje o stylu Soboru Watykańskiego II*, s. 72), a w sprawie islamu papież Franciszek nie waha się zmierzać nawet dalej niż Sobór. Deklaracja soborowa o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate* otworzyła prorocze perspektywy, sytuując chrześcijaństwo w głębi jedności rodzaju ludzkiego niezależnie od podziałów religijnych i cywilizacyjnych, promując ideę dialogu międzyreligijnego, zwłaszcza jeżeli chodzi o relację z islamem, wielką religią monoteistyczną. Ksiądz Wierzbicki dystansuje się jednak od tych propozycji, które niezbyt przychylnie odnoszą się do zbliżenia z islamem (od teorii Samuela P. Huntingtona czy poglądów Alaina Besançona). Rozumie oczywiście zagrożenie terroryzmem i niebezpieczeństwa związane z fundamentalistyczną ideologią islamską, ale nie odnosi tych kwestii do islamu jako takiego – wielu wyznawców islamu, podobnie jak wielu chrześcijan, opowiada się bowiem za respektowaniem wartości ludzkiego życia oraz wartości religii poj-

⁶ Przekonanie to znalazło wyraz w dokumencie soborowym (por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 19).

⁷ J. Słowacki, *Balladyna. Tragedia w pięciu aktach*, akt II, scena I, w: tenże, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 6, *Dramaty*, oprac. W. Leopoldowa, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1949, s. 62.

mowanej jako atrybutywna cecha ludzkiej egzystencji.

Stanowisko księdza Wierzbickiego wydaje się oparte na zawężeniu pola widzenia; daje pewną przyjemność z racji ewentualnego uniknięcia konfliktów, ale niczego nie zmienia w twardych zasadach obu religii. Należy oczywiście kształtować możliwie najbardziej przyjazne więzy z islamem, ale nie relacje, by tak określić, treściowego pokrewieństwa, raczej szukać wspólnego obszaru akceptacji w porządku moralności, nie religii. Co bowiem zmieni konstatacja, że nie warto się wzajemnie oskarżać, lecz spotykać w humanistycznej trosce o człowieka? To piękne hasło, godne realizacji, ale nadal utrzymujące chrześcijaństwo oraz islam na ich historycznie utrwalonych pozycjach, tym bardziej że wszelkie podejmowane przez chrześcijan i papieża Franciszka próby zbliżenia się do islamu, nigdy nie zostaną odwzajemnione, gdyż byłoby to sprzeczne z islamską doktryną, zakładającą dążenie do ekspansji i rozszerzania muzułmańskiej wizji Boga i świata.

Podobnie ma się sprawa z dramatem uchodźców wciąż napływających do Europy. Ksiądz Wierzbicki pozostaje gorącym zwolennikiem otwarcia granic, przyjmowania uciekinierów, gdyż jest to problem ludzkiej solidarności, „niesprowadzalnej całkowicie – jak pięknie pisze – ani do kategorii politycznych, ani ekonomicznych” (*Proroczy głos Soboru w sprawie islamu*, s. 91n.), będący wezwaniem do złożenia „świadectwa praktycznego sensu chrześcijaństwa, do przezwyciężenia lęku przed obcym na drodze miłosierdzia i nadziei” (tamże), tym bardziej że struktury organizacyjne Kościoła mogłyby oddać spore przysługi na polu procesów integracyjnych. W tradycji europejskiej gościnność uważano wszak za przejaw dobroczynności i miłosierdzia, charytatywności, i włączano w porządek ściśle religijny.

Pyta zatem ksiądz Wierzbicki – za Jacques'em Derridą – co się stało z naszym światem, że przestał być czuły na prawa gościnności. Autor *Kruczego dziedzictwa* akceptuje propozycję francuskiego filozofa, który utworzył neologizm „wrogośćcinność” (franc. *hostipitalité*), wiążący gościnność z przemocą, oznaczający między innymi właściwie uchwyconą konstatację, że w europejskiej tradycji gościnność została wkomponowana w państwową porządek prawny, co pociągnęło za sobą zmniejszenie bezinteresowności na rzecz władzy i panowania oraz wyznaczanie granic gościnności. Można jednak wyobrazić sobie sytuację, w której w relacjach z Innym (Gościem, Wędrowcem, Uchodźcą, Przybyszem) nie stawiamy żadnych warunków, wyrzekamy się zadawania jakichkolwiek pytań, zwłaszcza dotyczących jego tożsamości, a także rezygnujemy z porozumiewania się z nim w naszym własnym języku. W ten sposób godzimy się na niepewność i wstrząs oraz przewidywane i oczywiste ryzyko, ponieważ gościnność niczego z góry nie przesądza, niczego nie wyklucza, nawet ewentualnego cierpienia, niewygody ani śmierci; motywuje samą siebie otwartością bycia. A skoro tak, to należy się zaprzyjaźnić z powstającymi dylematami, uznać je za coś pozytywnego, a nawet samemu poddać się doświadczeniu opuszczenia, które jest pierwszym źródłem ludzkiej wrażliwości na nędzę, bezdomność i osamotnienie.

Czy tak ujęta gościnność jest adekwatna do sytuacji dziejowej, w jakiej obecnie znalazł się nasz świat? Czy „czystej gościnności” nie należałoby raczej wpleść w obszar kolejnej utopii dwudziestego pierwszego wieku? Tego nie wiem. Jestem natomiast pewien, że poza miłością niczego właściwie nie mamy. Dzięki niej odważamy się oczyszczać swoje spojrzenie na inne religie (szczególnie na islam) i poszukiwać w nich – z nadzieją, że istnieją – elementów wspólnych z naszym chrze-

ścijańskim dziedzictwem. Gdyby jednak odnalezienie ich okazało się niemożliwe, przyczyna tego stanu rzeczy nie będzie leżała w samej idei dialogu, lecz – jak sugeruje ksiądz Wierzbicki – w zbyt słabym zaangażowaniu w dialog tak po stronie chrześcijańskiej, jak i muzułmańskiej.

Kolejne części omawianego tomu dotyczą przede wszystkim (choć nie tylko) polskiej teraźniejszości, spraw żywych i dręczących obecnie świadomość społeczną, przede wszystkim problemu demokracji, która – mimo nauczania Jana Pawła II – nie znajduje uznania w polskim Kościele, zafascynowanym myśleniem w kategoriach narodowych. Ksiądz Wierzbicki opisuje krótko proces wchodzenia pojęcia demokracji na scenę kościelnej świadomości (zob. *Kłopot Kościoła z demokracją*, s. 96-114), uznając włoskiego filozofa Antonia Rosminiego za prekursora katolickiej filozofii demokracji. Pragnie, byśmy z uznaniem przyjęli, że Jan Paweł II faktycznie przyczynił się do upadku komunizmu, choć ten zbrodniczy system nie rokował żadnej dziejowej trwałości, ponieważ już w jego założeniach tkwił błąd antropologiczny, uniemożliwiający respektowanie prawa i moralności. Uzasadnienie potrzeby demokracji jako techniki władzy tkwi w normie personalistycznej, w godności osoby ludzkiej, w afirmacji prawa, w tym wszystkim, co sytuuje demokrację w obszarze pluralizmu światopoglądowego, gdzie nie ma miejsca ani na fundamentalizm, ani na relatywizm. Racjonalna debata połączona z optymizmem oddalającym wszelki populizm zdaje się czynić z demokracji ustrój godny pochwały.

Mając powyższe na względzie, ksiądz Wierzbicki dostrzega wyraźne ślady kryzysu demokratycznego w Polsce i przedstawia jego najbardziej istotne cechy. Nawet w środowiskach kościelnych – zauważa – panuje chaos, w sposób widoczny opowiadają się one po stronie jednej partii i wykazują brak umiejętności wypowiada-

nia się (w sytuacjach koniecznych) na tematy metapolityczne. Ta bierność Kościoła ewidentnie kontrastuje z zaangażowaniem Jana Pawła II w obronę demokracji (por. *Kłopot Kościoła z demokracją*, s. 114). Antagonizmy społeczne podsycane przez „duszpasterstwo bólu” (*Trudny proces oddychania dwoma płucami*, s. 120), emocjonalizację świadomości czy polityczne gesty na ambonach nie pomagają w unormowaniu sytuacji w Polsce. Ksiądz Wierzbicki sprzeciwia się najmniejszym nawet próbom ograniczania uniwersalności wiary chrześcijańskiej (uważa, że winna ona oddychać płucami tradycji wschodniej i zachodniej), włączania jej w partykularne interesy, ograniczania do jednej tylko cywilizacji jako wyższej od innych. W odniesieniu do Rzeczypospolitej postuluje, by łączyć modele polskości „piastowski” i „jagielloński” we wspólne dziejowe doświadczenie, przekreślając z całą mocą polskość sarmacką, która bufonadę narodową przekształciła w przemoc. Ksiądz Wierzbicki proponuje, by rozpoczynając próbę wyjścia z kleszczy współczesnego sarmatyzmu, skorzystać ze wsparcia płynącego z dzieł Witolda Gombrowicza. Osobiście jednak nie dostrzegam w takiej procedurze jakichkolwiek szans na zmianę aktualnego stanu rzeczy.

Najbardziej dyskusyjne fragmenty rozważań zawartych w *Kruchym dziedzictwie* wiążą się z teologią ciała Jana Pawła II i tymi wszystkimi kontrowersjami, które budzi problematyka małżeństwa, rodziny, sakramentalnego wymiaru więzi mężczyzny i kobiety czy przeżywania ludzkiej cielesności. Również w tych kwestiach Kościół nie dorasta do poziomu wyznaczonego przez myśl Jana Pawła II. Autor książki z niejakim trudem dostrzega w Kościele znaki ewangelicznego zaangażowania; twierdzi, że biskupi i kapłani w większości (bo chyba nie wszyscy) nadal nie postrzegają osób świeckich jako podmiotów sfery duszpasterskiej, nie są otwar-

ci na to, co rodzina mówi Kościołowi, a papieska teologia ciała pozostaje poza zasięgiem ich wrażliwości. W sprawie udzielania Komunii małżonkom pozostającym w związkach niesakramentalnych pomija się niedopowiedzenia i pytania, jakie nasuwa propozycja papieża Franciszka, sprowadzając dyskusję do kwestii, czy „rozwieźni, którzy podjęli udaną próbę kolejnego trwałego związku, znajdując się naprawdę w sytuacji nieusuwalnego grzechu ciężkiego” (*Odwaga myślenia według Wojtyły*, s. 170). Ksiądz Wierzbicki wypunktowuje przy tym rolę sumienia, widząc w nim sanktuarium człowieka oraz wartość poznawczą i formacyjną tak zwanego rozeznania duszpasterskiego. Zmiana dotychczasowej strategii duszpasterskiej nie oznacza oczywiście zakwestionowania obiektywności norm moralnych.

W kwestiach dotyczących odczytania adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* ksiądz Wierzbicki popiera stanowisko prezentowane przez Rocca Buttiglione, zastanawiając się w związku z tym nad wartością „subiektywnych okoliczności łagodzących, które zmniejszają, a w pewnych wypadkach nawet eliminują winę” (*Buttiglione przewodnik po Franciszku*, s. 182). Rozumiem, że mogą zaistnieć sytuacje, w których ktoś nie ponosi odpowiedzialności za to, że na przykład został porzucony przez współmałżonka – czyż to ma jednak eliminować jego winę wynikającą z podjęcia życia seksualnego w nowym związku, określanego dotąd jako cudzołóstwo? Ksiądz Wierzbicki odpowiedziałby, że nie chodzi tutaj o normę, lecz o stan świadomości tych, którzy tę normę przekraczają. Argument ten jednak nie ma istotnego związku z postawionym przez mnie problemem. Pomoc duszpasterska dla ludzi, którzy ponieśli porażkę w swych pierwszych związkach małżeńskich, nie może polegać na unieważnieniu zasady moralnej przypieczętowanej nauką Chrystusa. Jedynie całkowita zmiana do-

tychczasowej doktryny Kościoła i przystosowanie jej do subiektywnych oczekiwań wiernych mogłyby wyeliminować jakąkolwiek winę w sytuacjach nieregularnych. Czy jednak mamy moralne prawo obniżać standardy nauczania Kościoła do poziomu ludzkich obyczajów i oczekiwań, czyli do tego, co ludzie zwykle czynią? Jean Guitton uważał, że trzeba utrzymywać wysoki ideał, nawet jeżeli jest trudny do spełnienia⁸. Stwierdzenie, że „Eucharystia [...] nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych”⁹, na które powołuje się ksiądz Wierzbicki (por. *Ku głębszej recepcji «Amoris laetitia»*, s. 191), powiększa jedynie ogólną dezorientację.

Nadto: czyż postawa miłosierdzia może być antidotum na grzeszny sposób życia? Zdarza się przecież miłosierdzie fałszywe, czyli takie, które – jak pisał John Henry Newman¹⁰ – skłania do wyobrażania sobie różnych okoliczności, mogących w określonej sytuacji usprawiedliwić herezję (grzech), jakby wydarzenia zewnętrzne – choćby przynależące do porządku serca – były w stanie zmienić naturę prawdy lub doniosłości moralnej. Nadrzędność podmiotowych przeżyć wobec legalizmu, nawet jeśli nie przeciwstawia się ich pryncypiom kościelnego prawa, prowadzi do aksjologicznej dowolności, likwiduje religijnie pojęty ostateczny punkt odniesienia. Dlatego wielu chrześcijan oczekuje od papieża Franciszka wypowiedzi jasno prezentujących stanowisko Kościoła

⁸ Por. J. G u i t t o n, *Dialogi z Pawłem VI*, tłum. L. Rutkowska, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1969, s. 296.

⁹ F r a n c i s z e k, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, nr 47.

¹⁰ Por. J. H. N e w m a n, *Kazania uniwersyteckie. Piętnaście kazań wygłoszonych przed Uniwersytetem Oksfordzkim między 1826 a 1843 rokiem*, tłum. P. Kostyło, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 144.

w newralgicznych sprawach, które podnosi współczesność.

Ostatnie strony książki księdza Wierzbickiego dotyczą zagadnień szczegółowych, takich jak granice prawa, metoda *in vitro*, przemoc czy wyzwania stojące przed dzisiejszą Europą. Również w odniesieniu do tej problematyki ksiądz Wierzbicki stosuje metodologię katolicyzmu czynnego. Ufa przy tym, że Duch Święty nigdy nie opuści Kościoła. Wierzy, że Kościół zdoła wznieść się ponad własne przewiny ku naśladowaniu ewangelicznego stylu życia, że będzie oczyszczał świadomość społeczną z narodowo-ksenofobicznych naleciałości i nie pozwoli się wciągać w intrygi polityczne. Kościół głoszący autentyczne orędzie Chrystusa, uwrażliwiony na to, co biedne, poranione, uchodźcze, świadczący o prawdzie wiary, przemawiający donośnie, wiarygodny, mający posłuch, zwłaszcza wśród młodych – oto warunek

rozstrzygający o przyszłych losach chrześcijaństwa w Polsce.

Książka księdza Alfreda Marka Wierzbickiego na pewno ożywia tak wyrażoną nadzieję, sprawia, że jesteśmy bardziej świadomi zagrożeń, które na nas czyhają, i że zyskujemy poręczne narzędzie, by się im przeciwstawiać. A że nie we wszystkim się ze sobą zgadzamy... Tylko przestrzeń otwartego sporu może zgromadzić na jednym placu, gdzie porozumienie staje się możliwe do osiągnięcia, a prawda jest tym, co spaja różne punkty widzenia i różne sposoby bycia.

Kontakt / Contact: Katedra Filozofii Kultury, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Wóycickiego 1/3, 01-938 Warszawa, Poland
E-mail: jsochon@uksw.edu.pl
<http://jansochon.pl/>